№ 37. Czwartek — 1 (13) Maja 1886 roku. Rok III.

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . . „ „ 3.
Nekrologie i *reklamy* podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przymuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18

Dnia 13 Maja ś. Serwacego Bisk.
„ 14 „ ś. Bonifacego M.
„ 15 „ ś. Zofii z 3-ma Córkami
„ 16 „ *Opieki ś. Józefa*, Jana Nep.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
ulica Lubelska № 137.
ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 | **REDAKCYA** przyjmuje interesantów w tychże godzinach.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 16
Zachód „ „ „ 7 „ 38
Długość dnia . . . godzin 15 „ 22
Przybyło „ . . . „ 7 „ 08

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu **Redakcya Gazety Radomskiej**, sklepy: **P. Dubelta, P. Winklera,** i Księgarnia **P. Zuckera.**

„RADOMIANKA“

Kalendarz humorystyczny ilustrowany

na rok 1887,

wyjdzie z druku w ostatnim kwartale b. r.

Pp. przemysłowcy i kupcy, którzy pragną o swych firmach zamieścić w kalendarzu „Radomianka“ ogłoszenia lub reklamy, raczą je nadsyłać do Redakcyi Gazety Radomskiej.

Wiadomości bieżące.

Ministeryum oświaty. Prześle wkrótce kuratorom okręgów naukowych okolnik, zabraniający uczniom rządowych szkół średnich, nosić na przyszłość kalosze, chustki na szyje oraz parasole słoneczne i deszczowe.

Główny zarząd poczt i telegrafów wprowadza z dniem 13 lipca r. b. nową taryfę telegramów na całym obszarze Cesarstwa. Na zasadzie nowej taryfy pobieraną będzie za depesze 10-wyrazowe opłata 15 kop., bez względu na odległość; w innych zaś depeszach cena wyrazu wynosić będzie 1—10 kop.

Władze gubernialne wydały rozporządzenie do naczelników powiatowych, wójtów gmin i izb skarbowych o zrewidowanie nazw nowozałożonych kolonij lub folwarków w miejscowościach zamieszkałych przez kolonistów niemieckich. Według obowiązujących przepisów, nadane nazwiska świeżo powstałym koloniom lub folwarkom, powinny uzyskać zatwierdzenie władz rządowych.

Inspektor lekarski szpitalów cywilnych w Warszawie opracowywa obecnie, z upoważnienia wyższej władzy w Królestwie, cały szereg projektów, jako to: dostarczania najlepszej i najtańszej pomocy lekarskiej dla ubogiej i włościańskiej ludności wsi i miasteczek, ubezpieczania ubogiej ludności od chorób i nieszczęśliwych wypadków, otwarcia szkoły akuszerek i utworzenia okręgów akuszeryjnych, dostarczania instytucyom społecznym dobroczynnym funduszów i zrewidowania ich ustaw, utworzenia w Warszawie Towarzystwa hygienicznego i wreszcie utworzenia Towarzystwa lekarzy rosyjskich.

W celu ukrócenia kontrabandy towarów zagranicznych, władza celna przedstawiła departamentowi przemysłu i handlu następujące projekty: 1) Zaprowadzenie obowiązkowego stemplowania wytworów miejscowego przemysłu i oznaczenia ich plombą z rokiem jej umieszczenia. Z wszelkiemi towarami bez takiej plomby i stempla należałoby postępować jak z kontrabandą. 2) Ponieważ niektóre z tkanin stanowią główny przedmiot kontrabandy, władza celna projektuje dalej, aby w takich fabrykach, które te przedmioty produkują, każdy warsztat tkacki oznaczono bieżącym numerem i aby tenże sam numer zawieszano na każdej gotowej sztuce tkaniny.

Departament odesłał powyższe projekty do zaopiniowania komitetom handlu i przemysłu w Moskwie, Odesie i Warszawie.

MIEJSCOWE.

Z teatru. Wystawiona po raz pierwszy we Czwartek na benefis p. Radwana, a powtórzona w Niedzielę operetka Suppégo z librettem Zell i Genée, p. t. „Gaskończyk“ odznacza się dowcipnem librettem oraz bardzo miłą i melodyjną muzyką. Wykonanie jej na naszej scenie nie pozostawiło nic do życzenia.

Prym humorem i werwą otrzymał p. Czyżkowski w roli tytułowej. Pani Micińska i p. Radwan część wokalną wykonali dobrze. Pani M. Texel miała wdzięczne pole do popisu w roli Cascaritty. P. Nowakowski komiczną postać Gubernatora przedstawił z humorem,—w czem mu dopomagał p. Gorzkowski, w roli jego sekretarza. W ogóle całość zrobiła bardzo przyjemne wrażenie na publiczności i śmiało powiedzieć możemy, że „Gaskończyk“ jest najlepszą operetką, jaką p. Texel w bieżącym sezonie wystawił. Mamy nadzieję, że jeszcze nieraz uda się nam spotkać z nią na scenie tutejszej.

F. K.

— W sobotę (dnia 8-go b. m.) odegrano komedyą L. Świderskiego p. t. „Ojcowizna“. Sztuka napisana na temat znany: szlachta i wyzyskujący ją—żydzi i niemcy.

Wdzięczny sposób przedstawienia sytuacyi szlachty zagrożonej ruiną, wpływa na to, że się z przyjemnością słucha tej sztuki.

Pan Tomasiewicz pierwszy raz dał się nam poznać w roli Feinglücka, bankiera. Oprócz gry doskonałej, wielka zaleta artysty ujawniła się jeszcze w tem, że umiał rolę

31

NOWY DZIEDZIC.

OBRAZEK WIEJSKI

przez

Klemensa Junoszę.

(Dalszy ciąg, patrz Nr 36.)

— Co to było, ojcze? — spytała panna Regina wchodząc — co to za hałas? nie śmiałam tu wejść, ale zdawało mi się, że słyszę głos naszego poczciwego Berka ze Stasina...

— Poczciwego Berka!.. — odrzekł ironicznie Stein — tak jest, nie mylisz się; właśnie przed chwilą poczciwy Berek opuścił nasze progi.

— Zdajesz się być wzburzony, czy zmartwiony ojcze?

— O nie, nie, broń Boże! przeciwnie, jestem bardzo zadowolony. Czegoż chcesz? mam folwark, jestem obywatelem ziemskim, gospodarzem; posiadam piękne stanowisko... czegoż mam być wzburzony?

Panna Regina patrzała na Steina szeroko otwartemi oczami — on zaś mówił dalej:

— Tak jest, mam tak dalece zaszczytne stanowisko, że aż mnie ten zaszczyt gnieść już zaczyna naprawdę, tylem się nadźwigał tych honorów, że pragnąłbym nareszcie odpocząć — i dla tego pozwól, moje dziecko, że cię pożegnam — muszę wyjść w tym celu.

— Dokąd, ojcze?

— Naprzód sam nie wiem; do Kuryerów, do cukierni Clotin'a, pod Bank — ogłoszę, że mam folwark do sprzedania. Poruszę wszelkich faktorów i stręczycieli, żeby mi wynaleźli kupca — a jeżeli to prawda, co powiedział pewien mędrzec, że głupich nigdy na świecie nie zabraknie, to kto wie? może znajdę kupca na Stasin. Może tobie żal będzie przyjemności letnich?

— O, dziękuję, bardzo dziękuję ojcu, mam ich już dosyć...

— Więc tembardziej. — Poruszywszy tedy wszystkich faktorów, muszę znowuż iść i szukać dobrych adwokatów. Z góry jestem przekonany, że przy sprzedaży obdarty zostanę porządnie; muszę więc sobie znaleźć jakąś opiekę prawniczą, któraby mnie zabezpieczyła o tyle przynajmniej, żebym do własnego majątku nie potrzebował wiele dopłacać.

To mówiąc, Stein wziął kapelusz, laskę i skierował się ku drzwiom. Po chwili jednak zatrzymał się, stanął na środku pokoju i rzekł:

— Słuchajno, moja córko, prawdopodobnie niedługo wyjdziesz zamąż...

Panna uśmiechnęła się.

— Istotnie — rzekła — taki przynajmniej jest zwyczaj, od którego wyłamywać się nie widzę koniecznej potrzeby, ale dla czego ojciec mówi mi o tem w tej chwili?

— Bo, widzisz, jeżeliby kiedy twój mąż przyszły miał zamiar gospodarować na wsi...

— To mu opowiem historyą naszej sielanki w Stasinie...

— Tak, ty mu opowiesz historyą naszej sielanki... ty jesteś rozumna dziewczyna, moja córeczko...

. . . . . .

Była znów noc czerwcowa, noc świętojańska...

Srebrny księżyc wypływał na obłoki wysoko i rozsiewał blaski po ruchomej fali rzeki, po stawie, brylantami obsypał kaskadę, spadającą z kół młyńskich i przeglądał się w wodach ciekawie. Gwiazdy zajaśniały także na horyzoncie i mrugały wesoło, a na wzgórzach płonęły rozłożone ogniska, gorzały beczki smolne, z których smugi dymu, jak olbrzymie węże czarne, potworne, skręcały się w powietrzu i uchylały łby przed cichym wietrzykiem nocy letniej.

Na wzgórzach, wokoło ognisk, śpiewano i tańczono wesoło, a odgłos pieśni rozbrzmiewał po rosie, powtarzał się kilkakrotnem echem w okolicznych lasach, zamykających widnokrąg, jak gdyby wielką, szeroką ramą czarną.

Wesoło jakoś było i raźno na duszy; ucho chwytało odgłosy pieśni, a oko nie mogło się nasycić widokiem świateł, płonących na niebie i ziemi.

Bo też to i noc wyjątkowa, noc świętojańska...

We dworze Stasińskim we wszystkich oknach jasno, w pokojach zamiast bogatych mebli i luster, skromne sprzęciki stoją, ale za to świeże kwiaty na oknach, piękny wieniec z niezapominajek na stole.

Stara Wincentowa, jak gdyby jej lat ubyło, krząta się, po wszystkich pokojach; szerokiemi kroki przechadza się Imć pan Józef, ekonom, który świeżo znów godność zakrystyana dla gospodarstwa opuścił.

Na stole, na dużej tacy, leży bochenek chleba czarnego, świeży, pachnący, a obok niego w solniczce trochę soli białej.

Widocznie starym, słowiańskim zwyczajem, witać tu kogoś będą, skoro chleb i sól przygotowali, a „dobra wola“ z oczu im świeci.

(D. n.)

przystosować do miejscowych stosunków, wyzyskując je zręcznie i dowcipnie za pomocą charakterystyki odpowiedniej.

Pan Winkler (Staroski) umiejętnie odtworzył typ szlachcica starej daty, pełnego spokoju ducha i powagi. Pan Chmieliński (Zagonowski) miał do czynienia z typem ślamazarnym, niezaradnym. Wina w tem autora; komedya byłaby jędrniejszą gdyby typ takiego szlachcica trochę więcej hartu posiadał. Artysta powinien był ten błąd choć w części naprawić przynajmniej grą twarzy. Zefiryn, syn złamanego szlachcica, młodzieniec świeżo wyzwolony, z murów uniwersyteckich, o umyśle pełnym chaotycznych pojęć, nie ułożonych w porządku systematycznym i trwałym;—postać owa dobrze wyszła w grze p. Kopczewskiego.

P. Różański, przedstawiający typ ograniczonego i gwałtownego szlachcica, miał bardzo odpowiednią dla siebie rolę i umiejętnie ją odtworzył. P. Zahorski, w postaci Izydora Grajsemana, był zanadto przesadnym. Pan Texel doskonale przedstawił barona Kugebuberstein. Pani Majdrowiczowa, przy swojej grze dobrej, daleko wdzięczniej by się zaprezentowała w innym stroju. O pannie Bilewiczów nie stanowczo zadecydować można, że w rolach naiwnych i lekkich zawsze będzie miała powodzenie. Gra pani Krajewskiej wiele zyskałaby na tem, gdyby cokolwiek mniej było przesady w ruchach. Pani Stankiewiczowa zanadto po staroświecku była ucharakteryzowana.

Z. P.

Benefis Felicyi i Mieczysława Różańskich. Dzisiaj (13 Maja) odegrana będzie pierwszy raz komedya W. Sardou, p. t „Nasi najserdeczniejsi". W przedstawieniu przyjmie udział dwoje benefisantów: Pp. Felicya i Mieczysław Różańscy.

Skwer w rynku mile się dzisiaj przedstawia; drzewka i krzewy już się zazieleniły, szczególniej kasztany pokryły się bujnym liściem. Wpływ skweru na oczyszczenie powietrza działa dodatnio.

Chodniki na ulicy Rwańskiej z jednej strony zostały już rozszerzone na pół łokcia; z drugiej strony niebawem te same roboty będą wykonane.

Na ulicy Wałowej, w postawionej *ad hoc* budzie, jakiś wędrowny impresario pokazuje sztuki z dziedziny magii, ekwilibrystyki i . . . muzyki, ze współudziałem człowieka bez kości, czyli kauczuku angielskiego.

Sporo ciekawych widzów odwiedza budę.

Niemiec-dekorator. W tych dniach przybył do naszego miasta niejaki S., niemiec, trudniący się malowaniem dekoracyj (tła) dla zakładów fotograficznych. W miejscowej pracowni fotograficznej za trzydniową pracę otrzymał wynagrodzenia 120 rubli. Sekretu swego, co do gatunku spotrzebowanych przy pracy farb, ich ilości, nawet za sowitą zapłatę, przezorny niemiec wyjawić nie chciał. Szkoda, że nasi rzemieślnicy nie postarają się o to, ażeby niemcy chleba im nie odbierali.

Album piękności radomskich ma zamiar wydać właściciel jednego z magazynów galanteryjnych w Radomiu.

Że album to mogłoby w podziw wprowadzić nie jednego z miłośników piękna—nie wątpimy, ale czy skromne radomianki pozwolą się w niem umieścić?..

Słowiki. Zwracamy uwagę stróżów ogrodu nowego, aby pilnie strzegli gniazd słowiczych, gdyż wielu jest ptaszników, którzy wybierając jaja lub pisklęta z gniazdek, handlują później ptakami. W oknie jednego z szynków, przy ulicy Lubelskiej, dotąd można widzieć słowika, parę kuropatw i przepiórkę. Więzienie to biednych ptaków jest prawdziwem barbarzyństwem.

Bicykle. Kilku młodych ludzi uczy się u nas jazdy na bicyklach, której, po trzy ruble za całkowity kurs, udziela p. Sokołowski, urzędnik kolejowy.

Pan S. odbywa na bicyklu już dalsze podróże: do Przytyka, Orońska, Jedlińska. Na przejechanie do Jedlińska i napowrót (21 wiorst) pan S. potrzebuje 1½ godziny.

Niepoprawni. Już tyle razy na tem miejscu zwracaliśmy uwagę pp. właścicieli tych domów, gdzie są hotele saski i polski, na brudy i nieporządki na podwórzach i w miejscach ustępowych.

Z balkonów służące wylewają pomyje, nie zwracając wcale uwagi na przechodniów.

Rozwiązanie zagadki. W 35 nr. gazety donosiliśmy o młodzieńcu, zbiegłym ze swoją kochanką od rodziców z pod Pińczowa. Otóż ojciec młodego człowieka, zawiadomiony o przytrzymaniu miłośnej pary, przybył do Radomia, odebrał od młodzieńca zeskamotowane z domu 400 rs. i wyrzekł się lekkomyślnego syna. Wskutek tego, zbiegów odesłano naczelnikowi powiatu Pińczowskiego, w celu przeprowadzenia sprawy na miejscu.

Dla wygody lokatorów. Niepraktycznie robią p. p. właściciele domów, wystawiając w oknach karty z wyszczególnieniem lokalów do najęcia bez oznaczenia odrazu ceny, za jaką to, lub owo mieszkanie może być oddane. Czyniąc to, oszczędziliby nadaremnego nieraz trudu szukającym lokalu, wydeptywania podwórka, wchodzenia na drugie i trzecie piętra, niepokojenia mieszkających tam jeszcze lokatorów, a następnie szukania samego gospodarza, aby zapytać go o cenę, po usłyszeniu której, najczęściej, uważając ją za zbyt wygórowaną, szukający „przeprasza" za zrobioną subjekcyą i wychodzi.

To wszystko nie miałoby miejsca, gdyby na kartach wypisaną była cena wakującego mieszkania. Każdy po przeczytaniu, zauważywszy, że odpowiedni dla niego lokal nie przewyższa jego środków, z większą śmiałością niepokoi gospodarza i lokatorów.

W sprawie porządku miasta. Ulica Staromiejska, na przestrzeni pomiędzy mostem przy domu Brauna a domem sukcesorów Lidra, jest od lat kilkunastu wybrukowana i wygodna do przejazdu; zaś od domu p. Karsza, gdzie zaczyna się plac Staromiejski, aż do młyna parowego, ulica ta wcale nie posiada bruku, wskutek czego w czasie panujących deszczów pokryta jest trudnem do przebycia błotem, co dla jadących z ciężarami, przy znacznym w tem miejscu ruchu przewozowym, jest bardzo uciążliwem. Furman i włościanie, wiozący zboże do młyna parowego i mąkę z tegoż, oraz skóry i korę dębową do pobliskich garbarni, transporty lodu i piwa bawarskiego do lodowni p. Keplera, grzęzną z wozami w błocie nie mogąc z ciężarem z miejsca wyruszyć, pomimo niemiłosiernego bicia koni. Dla zaradzenia temu, podawałem przed kilku laty wspólnie z p. Karszem i Keplerem do miejscowego magistratu prośbę o wybrukowanie części placu Staromiejskiego, deklarując się przyłożyć do części kosztów brukowania ulicy, lecz na tę prośbę żadnej niema jeszcze odpowiedzi. A wszakże tu nie chodzi o wielkie koszty brukowania całego placu Staromiejskiego, gdzie na środku stoi dawny kościół, który ma być odrestaurowany kosztem parafian radomskich, i dla tego większa część rzeczonego placu może być zasadzona drzewami naokoło murów kościelnych, co się może przyczynić nietylko do upiększenia ale i do uzdrowotnienia tej zaniedbanej części miasta Radomia.

Jan Pentz.

Z Koprzywnicy 6 maja. Miasteczko nasze, pod wielu względami leniwo zdążające za postępem, w ostatnich czasach coraz bardziej się rozwija i wzrasta. Przynajmniej warunki niezbędne do egzystencyi, choć w części zostały nam dane w postaci apteki (istniejącej od lat kilku) i lekarza, któregośmy dotychczas nie mieli. Nie będziemy więc nadal skazywani na zagładę, wskutek braku doktora i środków lekarskich, chociaż tych ostatnich mogliśmy w każdej chwili być pozbawieni, gdyż niedawno jeszcze apteka mieściła się w domku drewnianym, słomą krytym; a więc, w razie pożaru, trudny byłby ratunek. Obecnie, aptekarz przeniósł swój zakład do domu murowanego, którego sam jest właścicielem. Możemy zatem często chorować, wiedząc z góry o bezpiecznem umieszczeniu leków.

Od roku miasteczko nasze dla okolicy nabrało większego znaczenia, t. j. od chwili przeniesienia tu ze Wdzięk sądu gminnego.

Szkoda tylko, że porządek tutejszy w opłakanym jest stanie. Kałuże cuchnące, doły i góry na ulicach, są wiecznem naszem utrapieniem. Zepsuty, prawie od roku, most traktowy na rzece Koprzywiance, niemożebny jest nawet do przejścia i potrzebuje gruntownej restauracyi.

Z dnia 4-go na 5-ty b. m. w nocy, mieszkańcy Koprzywnicy zaalarmowani zostali okrzykiem „gore". Zapalił się młyn, tuż pod kościołem położony; niebezpieczeństwo było wielkie, tem większe, że podówczas szalał ogromny wicher. Wnet też z nadzwyczajną gorliwością obywatele tutejsi wzięli się do ratunku i dzięki temu, ogień umiejscowiono; w przeciwnym bowiem razie, zabudowania plebańskie a nawet kościół parafialny, mogły uledz strasznej katastrofie, a w następstwie i całe miasteczko. Maluczko, a podzielilibyśmy los Stryja i Liska.

m—ik.

Służba zdrowia w gub. radomskiej składa się:

Z lekarzy rządowych 20 lek. wolnoprak. 18 razem 38.
Z felczerów „ 17 felczerów „ 138 „ 155.
akuszerek „ 18 akuszerek „ 12 „ 30.
i wykwalifikowanych *babek wiejskich* . . . . . 8.

W stosunku do ogólnej ludności w gubernii (680,313) przypada jeden lekarz na 1800 ludności, jeden felczer na 4390, i jedna akuszerka lub wykwalifikowana *babka wiejska* na 18,000.

W rzeczywistości jednak stosunek ten inaczej się przedstawia, albowiem tak lekarze jak i akuszerki zamieszkują przeważnie w miastach; gminy zaś, osady i wsie pozbawione są pomocy lekarskiej i akuszeryjnej, która jest zaledwie dostępną dla szczupłej liczby zamożnych, mogących udać się do miasta lub sprowadzić do siebie lekarza albo akuszerkę i zapłacić odpowiednie honoraryum.

Delegowanie z urzędu lekarza powiatowego na miejsce wynikłej epidemii, nie wiele przynosi korzyści; ogranicza się bowiem na skonstatowaniu rodzaju choroby i wręczaniu środków zaradczych, których ściśle wykonywanie bywa najczęściej zaniedbywane, albo w warunkach, w jakich się chorzy znajdują, niemożliwe do wykonania.

Cała przeto ludność wsi i osad, zadawalniać się musi pomocą prostych bab, znachorów, szarlatanów i felczerów (ci ostatni są przeważnie starozakonni); a pomoc taka, przynosząca więcej złego niż dobrego, bodajby raczej nie istniała.

Znane są powszechnie różne sposoby wyzyskiwania i poprostu znęcania się nad biednym ludem owych znachorów i pejsatych *dochtorów*, a cóż dopiero powiedzieć o obsłudze, jaką mają kobiety rodzące po wsiach? Na jakie katusze są nieraz wystawione te nieszczęśliwe ofiary, tego żadne pióro określić nie zdoła. Jakże okropnie torturowawe są te biedne istoty przez ordynarne, proste baby, wiecznie pijane, nie mające najmniejszego pojęcia o sposobach niesienia pomocy rodzącym! Często, nie mogąc w wypadkach nieprawidłowych i ciężkich porodów dać same rady, wzywają do pomocy felczera, i ten, bez najmniejszej znajomości rzeczy, siłą brutalną, pogrzebaczem, lub obcęgami kowalskiemi w rękach, dokonywa nieraz operacyi, kończącej się zamordowaniem płodu i męczeńską śmiercią położnicy.

Cóż więc dziwnego, że następstwem takiej opieki sanitarnej po wsiach jest straszna cyfra śmiertelności położnic, przerażająca liczba dzieci nieżywo urodzonych, i upadek zdrowia powszechnego. Widzimy, jak lud nasz powoli marnieje, całe pokolenia wyradzają się, karłowacieją, czego dowodem i ta okoliczność, iż miara wzrostu dla mających spełnić powinność wojskową, w ciągu ostatnich lat 30, kilkakrotnie już zmniejszoną została, a to z powodu coraz większego braku dorodnej i rosłej młodzieży.

Niezbędni są lekarze nie dla tych, co mają za co się leczyć, ale dla ogółu potrzebującego ratunku. Potrzeba opieki lekarskiej, nie ograniczającej się na spisywaniu protokołów, formowaniu wykazów o liczbie chorych i zmarłych podczas epidemii i wydawaniu instrukcyj policyjno-lekarskich, przeważnie niewykonalnych, ale tej wyższej, szlachetniejszej opieki, co zapobiega chorobom, co wyzwala społeczność z pod despotycznej mocy ciemnoty i przesądu.

Słowem potrzeba lekarzy gminnych, szczerze i z całem poświęceniem oddanych swemu powołaniu, należycie uposażonych i mogących gorliwie spełniać swoje obowiązki nie tylko w leczeniu chorych z urzędu, ale w bezustannem czuwaniu nad zdrowiem ogółu. Kwestya ustanowienia lekarzy gminnych była niejednokrotnie przez pisma podnoszoną, ale przebrzmiewała i milkła bez skutku.

Nadzwyczajny brak akuszerek w naszym kraju starano się zastąpić wykwalifikowanemi *babkami wiejskiemi*, aby zabezpieczyć jaką taką pomoc po wsiach kobietom rodzącym i położnicom. W tym celu przy Instytucie położniczym w Warszawie, w szkole akuszerek, otwarto bezpłatny czteromiesięczny kurs babek wiejskich. Gminy miały i dotąd mają możność wysyłania do tej szkoły kandydatek, od których się tylko wymaga nauki czytania i pisania oraz świadectwa wójta gminy, przez naczelnika powiatu poświadczonego. O ile gminy skorzystały z tego dobrodziejstwa i o ile zarządy gminne

były troskliwe o dobro ludności w powierzonej sobie gminie, dowodem najlepszym jest to, iż w gubernii radomskiej na 150 gmin jest zaledwie 8 wykwalifikowanych *babek wiejskich*.

Towarzystwo gór Świętokrzyskich. Niejaki *Radomianin* w „Kuryerze Warszawskim" poświęca artykuł projektowi zawiązania Towarzystwa gór Świętokrzyskich.

Znać swój kraj — powiada autor — jest to kochać go; kto nie zna kraju swego, jego powabów, przeszłości i potrzeb — kochać go nie może. Niemiec, Szwajcar, Włoch, Anglik, znają każdą piędź ojczyzny swojej. My posiadając góry Świętokrzyzkie, Ojców i Pieskową skałę, nie znamy ich dobrze nawet z opisu. Krocie tysięcy rubli umieliśmy łożyć na poznanie brzegów zamorskich i to prawie zawsze dla „dobrego tonu", niekiedy dla zdrowia, a najmniej dla wzbogacenia wiedzy, obojętnie patrząc na cuda ziemi własnej.

Lecz budzimy się: trudne warunki ekonomiczne, w jakich żyjemy i żyć musimy, otwierają nam oczy i wskazują, że w biedzie nawet nie jesteśmy jeszcze tak ubodzy, skoro chcemy dążyć do wszechstronnego poznania siebie i skarbów przyrody swojskiej, których nie umieliśmy dotąd ocenić.

Zbadać góry Świętokrzyzkie, poznać je gruntownie, z korzyścią dla wiedzy i sztuki, przechodzi siły jednostki. Towarzystwo jedynie, jako siła zbiorowa, uczynić to może i powinno, tak, jak to czynią towarzystwa alpejskie za granicą, które upiększając góry, udogodniają w nich pobyt, czyniąc je dostępnemi nie tylko dla podróżników, ale i dla uczonych i artystów wszystkich narodów.

Z KRAJU.

Wyrok. W sprawie o zaburzenia uliczne w Lublinie zapadł wyrok, mocą którego dziewięciu oskarżonych skazano do rot aresztanckich na lat dwa; sześciu na więzienie od jednego do sześciu miesięcy i do roku. Dziesięć osób uniewinniono.

Nowa kolej. W sferach kolejowych powstał projekt przeprowadzenia linii kolejowej od jednej ze stacyj drogi Nadwiślańskiej do Tomaszowa lubelskiego przez Zamość. Podobno roboty około budowy tej kolei rozpoczęte będą jeszcze w r. b.

Ostrzeżenie. Główny departament poczt i telegrafów objaśnia, iż na wszelkich drukach, przesyłanych pod opaską, nie wolno dopisywać daty zebrania, zwoływanego przez drukowany cyrkularz albo bilet, oraz tytułów przed tekstem druku np. *Wielmożny* i t. p., ani w całości, ani też w skróceniu.

Wszelkie wzmiankowane przesyłki z takiemi dopiskami, nie będą wcale wysyłane adresantom.

Wartość rubla. Międzynarodowa agentura głównego towarzystwa rosyjskich dróg żelaznych, obliczać ma od 1-go maja r. b., przy opłacie cła, rubel metalowy po 1,62 kredyt.

ZE ŚWIATA.

Wydalenia w Poznańskiem. Na ostatniem posiedzeniu reprezentantów m. Głogowy, członek reprezentacyi miejskiej, dr. Gabriel, stawił żądania, aby w kronice m. Głogowy zapisano, iż przed dwoma tygodniami wydalono krawcowę Herschkowitz z miasta jej rodzinnego na podstawie rozporządzenia prezesa, dra Leydewitz, jedynie dla tego, że poszła za mąż za obcokrajowca i że wydalenie to umotywowano potrzebą ochronienia wschodnich prowincyj, a specyalnie Głogowy, przed polonizacyą.

Wiadomości polityczne.

Radom, 12 maja 1886.

Sprawy greckie strasznie się powikłały. Oczekiwane rozbrojenie nie nastąpiło, a Europa wobec Grecyi przybrała komiczną postać tandeciarki, targującej się o cenę pokoju. Bądź co bądź, sprawy te smutnie się zakończą: wielkie rozdrażnienie mocarstw nasuwa dla upokorzenia upartego państewka rozmaite pomysły nielicujące z cywilizacyą dzisiejszą. I tak: jedni proponują tylko blokadę, trudzy — zostawienie swobody działania Turcyi.

Świat dyplomatyczny uważa, iż danie odpowiedniej lekcyi Grekom w postaci krwawego starcia, ochłodzi zapał i pokona ich upór.

Turcya wszakże, pomimo takich projektów i rad, trzyma się pozycyi odpornej; ale czy to długo potrwa, rzecz bardzo wątpliwa.

Akcya mocarstw posuwa się szybko Sekretarze poselstw doręczyli rządowi greckiemu notę, zapowiadającą rozpoczęcie blokady.

Francya nie przyjmie w tem udziału.

W razie wybuchu wojny, mocarstwa mają się starać o możliwe jej zlokalizowanie.

W pruskiej izbie panów, po feryach wielkanocnych, przystąpiono do obrad nad ustawą kościelno-polityczną. Deputowany Gneist zagaił posiedzenie, dowodząc doniosłości praw majowych. Mówca twierdzi, iż Kościół katolicki usiłuje naród niemiecki rozdwoić i dąży do zniszczenia protestantyzmu.

Następnie przemawiał poseł Windthorst, oświadczając w imieniu wszystkich swoich przyjaciół, że się na projekt zgadzają, że zarzutów przez frakcyą uczynionych nie przyjmą i nie wezmą udziału w rozprawach.

Ks. Bismark w długiem przemówieniu starał się udowodnić, iż pragnie szczerze zawrzeć pokój z Kuryą, bez polemiki i walki.

Już to wogóle chęć zabezpieczenia pokoju w Niemczech pod każdym względem staje się, przynajmniej na pozór, coraz widoczniejszą. Dowodzi nawet tego owo zaniepokojenie względem Francyi, od chwili oddzielenia się tej ostatniej od akcyi europejskiej.

W Paryżu zażarta walka wyborcza między radykalistami i socyalistami została już załatwioną na korzyść kandydata umiarkowanego, p. Gaulier, współpracownika pisma „Rappel". A p. Roche, redaktor pisma „Intransigeant", pokonany większością głosów, musiał powrócić znowu do więzienia w Villefranche, dla odsiadywania kary za sprawy decazewilskie.

W Stanach Zjednoczonych zaszły wypadki, które cały świat zgrozą przejęły:

W dniu 1 maja miało nastąpić ogólne bezrobocie w całych Stanach, lecz pomimo nadzwyczajnej potęgi i solidarności żywiołu robotniczego, nie udało się w jednym dniu dokonać tego dzieła, które cały przemysł Ameryki wstrzymałoby odrazu. Wszakże znaczną część planu doprowadzono do skutku. Na niektórych kolejach wszystka służba niższa odmówiła dalszej roboty i urzędowania; w New-Yorku i St. Louis przestały kursować tramwaje. Do największych wymiarów rozruchy doszły w Chicago. Zaszły tam okropne utarczki krwawe; ze strony policyi i anarchistów mnóztwo ofiar padło.

Głównych agitatorów aresztowano, a mianowicie: Augusta i Krzystofa Spiessów, Schwaba, Fiedlinga i kilkunastu innych.

Wzburzenie pośród dziesiątków tysięcy ludności robotniczej panuje wielkie i prawdopodobnie nie prędko zostanie zażegnane.

TELEGRAMY.

Berlin 11 maja. Prawo kościelne przyjęto większością 260 głosów przeciw 108. Polacy powstrzymali się od głosowania z powodów, które przedstawił poseł Szuman. Wczoraj rozpoczęto drugie czytanie ustawy o mianowaniu nauczycieli w prowincyach polskich. Dziś dalszy ciąg.

Ateny 10 maja. Król przywołał dziś zrana do siebie p. Trykupis'a; co zdaje się wskazywać, że myśli o uwolnieniu Delyannisa. Flota europejska odpłynęła wczoraj do zatoki Suda, lecz z przyczyny burzy wróciła na wody greckie.

Ateny 11 maja. Tłumny wiec ludowy, zgromadzony na placu Konstytucyjnym, uchwalił, po gorących wojowniczych przemówieniach, rezolucyą tej treści, że armia powinna być pomnożona, a Król powinien udać się do Laryssy. Następnie ruszył lud przed mieszkanie Delyannisa, który w mowie swej do zgromadzonych oświadczył, że Ministeryum rozkazów rozbrojenia nie podpisze. W końcu wyprawiły tłumy demonstracyą przed mieszkaniem Trykupisa, obwołując go za zdrajcę.

Sofia 10 maja. W niektórych małych miasteczkach były zbiegowiska w nieprzyjaznym rządowi duchu.

Nekrolog.

ś. † p.

Zofia z Gedroyciów Rautenstrauchowa, głośna przed czterdziestu laty pracownica na niwie naszej literatury, zmarła w Nowej Aleksandryi, (w Puławach), w 88 roku życia. Liczne prace zmarłej, w ciągu 25 lat (1820—1845) pisane, nazwisko jej uczyniły znanem, a nawet popularnem w owych czasach w całym kraju. Rodzina książąt Gedroyciów miała blizkie stosunki z dworem Napoleona I-go. Młoda Zofia wydaną została po powrocie z Francyi za generała Rautenstraucha i wkrótce zajęła w Warszawie wybitne stanowisko, zdobyte inteligencyą i łatwością w pożyciu. Do ostatnich chwil życia otaczał zmarłą zastęp życzliwych i ceniących jej przymioty. Pokój jej popiołom.

Józef Dobrski, znakomity artysta opery warszawskiej, rozgłośny tenor, zmarł w Warszawie w 75 roku życia. W 1858 roku obchodził ćwierćwiekową rocznicę tryumfów swoich scenicznych i wówczas publiczność warszawska wręczyła mu wieniec złoty. Wystąpił z teatru ostatecznie w 1865 roku. Z bardzo wielu oper, w których śpiewał wymienić przedewszystkiem należy Jontka w „Halce" i Stefana w „Strasznym dworze" Moniuszki, które to partycye miały w nim pierwszego i jak ogólnie głoszą najznakomitszego wykonawcę. Uczniami jego są bracia Reszkowie, tudzież wielu innych rozgłośnych śpiewaków. Jako człowiek, pozostawił po sobie nieskalane imię i ogólne uznanie dla przymiotów charakteru.

OFIARA.

P. Wacław Prz... złożył w Redakcyi rs. 5 dla rodziny Przesławskiego.

W dniu 10 b. m., jako w rocznicę śmierci ojca mojego, *Leona Konopackiego*, składam rs. 1 kop. 50 dla najbiedniejszych.

Stanisław K.

Ogłoszenie.

Dyrekcya Drogi Żelaznej, Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż od dnia 1 (13) Maja r. b. wprowadzonym zostaje następujący rozkład pociągów:

I. Linia od Iwangrodu do Dąbrowy.

Pociąg N. 1 (pocztowy), wychodzi z Iwangrodu o godzinie 12 m. 5 w nocy, przybywa do Radomia o godzinie 2 m. 18, odchodzi o godz. 2 m. 28 w nocy, przybywa do Kielc o godz. 5 m. 59 rano, wychodzi z Kielc o godz. 6 m. 19, przybywa do Dąbrowy o godz. 12 m. 43 po południu.

Pociąg N. 2 (pocztowy) wychodzi z Dąbrowy o godz. 3 m. 15 po południu, przybywa do Kielc o godz. 9 m. 0 wieczorem, wychodzi z Kielc o godz. 9. m. 20, przybywa do Radomia o godz. 12 m. 53 w nocy, odchodzi o godz. 1 m. 18, przybywa do Iwangrodu o godz. 3 m. 18 w nocy.

Pociąg N. 3 (osobowy) wychodzi z Iwangrodu o godz. 11 m. 15 rano, przybywa do Radomia o godz. 1 m. 4 po południu, wychodzi o godz. 1 m. 12 po południu, przybywa do Kielc o godz. 4 m. 28, odchodzi o godz. 4 m. 46, przybywa do Dąbrowy o godz. 10 m. 12 wieczorem.

Pociąg N. 4 (towarowo-osobowy) wychodzi z Dąbrowy o godz. 5 m. 13 rano, przybywa do Kielc o godz. 11 m. 46, odchodzi o godz. 12 m. 6 po południu, przybywa do Radomia o godz. 3 m. 53, odchodzi o godz. 4 m. 3, przybywa do Iwangrodu o godz. 6 m. 12 wieczorem.

II. Linia od Koluszek do Ostrowca.

Pociąg N. 11 (osobowy) wychodzi z Koluszek o godz. 9 m. 30 rano, przychodzi do Tomaszowa o godz. 10 m. 22, odchodzi o godz. 10 m. 32, przychodzi do Ostrowca o godz. 4 m. 20 po południu.

Pociąg N. 12 (osobowy) wychodzi z Ostrowca o godz. 12 m. 8 po południu, przybywa do Tomaszowa o godz. 5 m. 18, wychodzi o godz. 5 m. 28, przybywa do Koluszek o godz. 6 m. 15 wieczorem.

Pociąg N. 13 (pocztowy) wychodzi z Koluszek o godz. 10 m. 45 wieczorem, przychodzi do Tomaszowa o godz. 11 m. 48, wychodzi o godz. 11 m. 58 w nocy, przybywa do Ostrowca o godz. 6 m. 28 rano.

Pociąg N. 14 (pocztowy) wychodzi z Ostrowca o godz. 9 m. 10 wieczorem, przychodzi do Tomaszowa o godz. 4 m. 1 rano, wychodzi o godz. 4 m. 17, przychodzi do Koluszek o godz. 5 m. 20 rano.

Uwaga. Pociągi NN. 3, 4, 11 i 12 komunikują się ze sobą na stacyi Bzin, we wszystkich kierukach.

Pociągi zaś NN. 1, 2, 13 i 14 komunikują się na stacyi Bzin w kierunkach od Iwangrodu do Ostrowca i z powrotem i od Koluszek do Dąbrowy i z powrotem.

Szczegółowe rozkłady jazdy sprzedają się w biletowych kasach, na większych stacyach Drogi Żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej.

OGŁOSZENIA.

Na folwarku donacyjnym **Mirów**, powiatu Radomskiego, 8 wiorst od stacyi kolei żelaznej Jastrząb,—jest do sprzedania 300 macior „negretti“ z wełną średnią.
151—3—2

Ważna wiadomość.

Mam honor zawiadomić szanowną i łaskawą publiczność, iż został nowo-otworzony **Magazyn ubiorów Męzkich Z. Celewicza**, przy ulicy Lubelskiej w domu W-go Doktora Płużańskiego, który zaopatrzony na obecny sezon w wielki wybór materyałów krajowych i zagranicznych, oraz wykonywa wszelkie obstalunki podług najświeższych żurnali paryzkich i est w stanie zadowolnić najwybredniejsze gusta, ceny możliwie nizkie. Z dniem 1-go Lipca roku bieżącego zakład ten zostanie przeniesiony na ulicę Lubelską, dom P. Landau.
153—3—2 **Z. Celewicz.**

ZAKŁAD
FRYZYERSKO-PERUKARSKI
oraz
Perfumerya i Galanterya
A. PIĄTKOWSKIEGO

egzystujący od lat 10, w Radomiu.—Z dniem 1 Lipca b r., z dotychczasowego lokalu przeniesionym będzie do nowego domu p. Baumingera przy ulicy Lubelskiej. Zakład ten cieszący się dotąd uznaniem sz. Publiczności w nowym lokalu zostanie znacznie powiększonym i urządzonym z całym komfortem, podług najnowszych wymagań sztuki fryzyerskiej.

Bielizna warszawska, krawaty, grzebienie, szelki szpilki do krawatów, spinki i t. p.

Kosmetyki paryzkie i angielskie.

Ceny nizkie.
149—17—2

Do wynajęcia Lokale
OD Ś-go JANA.

1. Sklep z pokojem.
2. Dwa pokoje z przedpokoikiem na 2-im piętrze w oficynie.

Wiadomość w kantorze Drukarni J. K. Trzebińskiego przy ul. Lubelskiej.

Polecamy uwadze sz. czytelników, egzystujący od lat 18, w Radomiu, Magazyn i pracownię ubiorów męzkich p. **D. Prażmowskiego.** — Stara ta firma od początku jej założenia, cieszy się zasłużonem uznaniem publiczności, nietylko Radomia lecz i całej okolicy. Z tych więc względów, zmuszeni jesteśmy dzisiaj, nie rodzajem reklamy, lecz z obowiązku, zawiadomić stałych kundmanów Magazynu p. Prażmowskiego, że właśnie nadeszły świeże towary sezonowe, z zagranicy, w wielkim wyborze, pracownia powiększoną została zdolnymi pracownikami z Warszawy,—a otrzymywane peryodycznie najnowsze żurnale paryzkie—dają możność kierownikowi zakładu, najwytworniejszym gustom i największym wymaganiom sz. publiczności uczynić zadość.

STUDENT
01-3-1
Uniwersytetu Warszawskiego.

Doświadczony i sumienny korepetytor, poszukuje lekcyj na wsi, od 1 maja do 1 sierpnia. Oferty proszę składać w Redakcyi.

WSPÓLNIK

z kapitałem około 1000 rubli, potrzebnym jest do eksploatacyi kopalni rudy żelaznej, w pobliżu jednej ze stacyj drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej. Wiadomość w Redakcyi Gazety Radomskiej, tamże uprasza się nadsyłać oferty.
157—3—1

Do ulokowania na hypotekach nieruchomości w Radomiu, obecnie rs. **3500** i na Ś-ty Jan rs. **10000** częściowo, na umiarkowany procent. Wiadomość w kancellaryi Rejenta Przychodzkiego 163—2—1

Nowo-otworzony
Skład kamienia ciosowego

przyjmuje zamowienia, na trotuary, schody, pomniki itp. wyroby. Ceny przystępne. Wiadomość u *Sobolewa.* Ulica Skaryszewska, dom Massa.
156—3—1.

RZĄDZCA
Wydalony z Prus

wykwalifikowany agronom, młody, żonaty, nieskazitelnego charakteru; wysłużony podoficer pruskiej kawaleryi, posiadający chlubne świadectwa i rekomendacye z kilkonastoletniej praktyki gospodarczej, pozostający ostatecznie sześć lat w jednem miejscu,—obeznany z weterynaryą,—zdolny podźwignąć nawet zaniedbany i zadłużony majątek z grożącego mu upadku od dnia 1 lipca r. b. poszukuje odpowiedniej posady.

Łaskawe oferty uprasza nadsyłać pod adresem:
155—4—1 **Bogacki,** rządzca
w Rudnikach pod Wartą.

Medal bronzowy na wystawie Warszawskiej
1885.

LABORATORYUM
chemiczne
przy apt. A. Rakowskiego w Zawichoście
poleca:
Syropy: Podfosforanu wapnia, Forgeta, Mlekanu żelaza z winem.— Krople od kaszlu. Pigułki Blancarda.— Wina: Chinowo-kakaowe BUGEAUD, Rabarbarowe i Chinowe. — Elixir, kit i proszek do zębów: chinowy, miętowy, różanny.—
WODĘ LEŚNĄ. 496-52-50

OGŁOSZENIE.

Niniejszem mam honor powiadomić WW. PP. kupców, iż w Zagórzu, przy stacyach Drogi Żelaznej, Warszawsko-Wiedeńskiej i Iwangrodzno-Dąbrowskiej, otworzyłem fabrykę **sztyftów żelaznych** rzniętych, do użytku PP. Majstrów szewckich.

Bliższe objaśnienia, na żądanie, udzielam listownie. 150—3—1
Jzóef Wrzosek

Posiadając pewien
KAPITAŁ

pragnę kupić majątek ziemski, mały lub większy, do **100,000** rs. albo wziąć długoletnią dzierżawę, z wygodnym domem i ogrodem. Oferty proszę wysyłać pocztą, pod literami: A. B. w Szczekocinach 135—7—2

W dobrach 152—3—1
JAKÓBOWICE WIELKIE
pod **Działoszycami** powiat Pińczowski, wakuje posada rządzcy gospodarczego—kawalera, pensya rs. 300. Bliższe warunki na miejscu.

Do sprzedania

Dom, ogród fruktowy, drzewek 400 sztuk. Wiadomość u Barańskiego, Górki Lubelskie, Nr. 179. 122 3-4

BIELIZNA
o 50 procent taniej

bo w mieszkaniu, sprzedaję wszelką damską, męzką, dziecinną; koszule męzkie odznaczają się najlepszym krojem, jak również wszelka inna bielizna wychodząca z mojej fabryki. Handlującym na prowincyę odstępuję rabat; na składzie znajduje się duży wybór gotowej Bielizny, począwszy od najskromniejszej do najwykwintniejszej. Senatorska Nr. 26/18 wprost kościoła, na parterze. Specyalna fabryka bielizny.
124—4—4 **Teofili Fuks.**

ZARZĄD
Towarzystwa Ubezpieczeń „Rossya“

ma zaszczyt niniejszem podać do ogólnej wiadomości, że

dywidenda dla ubezpieczonych

w dziale życiowym wynosi na rok 1886 **dwanaście procent (12%)** z rocznej premyi i że wypłata tejże osobom mającym prawo do udziału w dywidendzie na zasadzie warunków ubezpieczeń, zaczyna się od d. 1 Czerwca r. b. i uskutecznia się przez potrącenie tejże z wpłaconych przez ubezpieczonych premij. 4981—165—2

FABRYKA I MAGAZYN KAPELUSZY
W. SZEWCZYNSKIEGO
w Radomiu przy ulicy Lubelskiej

otrzymał świeży transport kapeluszy ryżowych i słomkowych, męzkich i damskich, najmodniejszych fasonów, jak również sezonowe pióra, kwiaty i t. p. dodatki.

KAPELUSZE DAMSKIE Z UBRANIEM LUB BEZ. 160—3—15.
Wykończenie staranne i gustowne. Ceny nizkie.

Pragnąc, ażeby klienci fabryki naszej otrzymywali towar po cenach i na warunkach fabrycznych oraz w gatunkach, kolorach i rozmiarach tymże cenom odpowiadających, otworzyliśmy własny

SKŁAD FABRYCZNY
przy ul. Nalewki nr. 36 w Warszawie,

dokąd kupujący również jak i do fabryki (Czerniakowska nr. 49) ze zleceniami swemi wprost zgłaszać się mogą.

Warszawska fabryka
Wyrobów rogowych Angielsko-francuzkich
w Warszawie.

Dyrektor fabryki: *S. Surowicz.*

5 godzin od Warszawy
1 godz. od Lublina
4 minuty od stacyi drogi Nadwiślańskiej
NAŁĘCZÓW.

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY „NAŁĘCZÓW“

Apteka, poczta w Zakładzie Telegraf, na stacyi powozy pocztowe, Fotografia, konie wierzchowe, Teatr, koncerta.

z zastosowaniem elektryczności i massażu, oraz dom zdrowia dla chorych chronicznych, cały rok otwarty pod kierownictwem Dra *Konrada Chmielewskiego.*— Od 1-go Czerwca do Października kąpiele żelaziste, borowinowe Nałęczowskie, igliwiowe i wszelkie sztuczne, wody mineralne naturalne i sztuczne, kumys, mleko itd. gimnastyka lecznicza. Urządzenia zakładu wykwintne i wygodne; w sezonie letnim wspólnie z dyrektorem leczą chorych konsultanci specyaliści. 1878-86 5-6

W Nałęczowie leczą się skutecznie cierpienia przewlekłe nerwowe, organów trawienia, nieżyty dróg oddechowych, osłabienia płciowe, choroby kobiece, niedokrwistość, wycieńczenie itd. — Koszt całodziennego utrzymania z kuracyą od **3** rubli, dzieci płacą połowę — w sezonie zimowym ceny zniżone.— *Bliższych objaśnień udziela na miejscu:*

ADMINISTRACYA ZAKŁADU,
w Warszawie apteki: Barcza, Heinricha i Bogusławskiego.

Kuksz, Luedtke & Grether.
Biuro techniczne Warszawa, — Leszno Nr. 27.

Jeneralni Reprezentanci Towarzystwa fabryki Miedzi i Rur, (dawniej Rosenkrantza) w Petersburgu.

polecają po cenach fabrycznych 4407 1

Blachę miedzianą.—Blachę mosiężną.—Rury miedziane i mosiężne ciągnione bez szwu.— **Blacha miedziana** w wyborowym gatunku znajduje się na składzie; przyjmuje się stara miedź w zamian za nową; obstalunki na zwyczajne wymiary wykonywają się w kilkanaście dni.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.— Радомъ, 30 Апрѣля 1886 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.